

Anna Wydrycka

Białystok

„DROGI PROMIENIA” O BIOGRAFII I OPOWIADANIACH WSPOMNIENIOWYCH BRONISŁAWY OSTROWSKIEJ

Tom utworów prozą, zatytułowany *W starym lustrze*, został wydany już po śmierci Bronisławy Ostrowskiej¹. Szczypty zbiorok, zawierający jedynie sześć opowiadań i fragment *Ukochana ojczyzna*, otrzymał od razu znak wysokiej jakości artystycznej. „Rewelacyjna proza” – pisał z emfazą Leon Piwiński². Po wojnie, w 1959 roku kilka tekstów zostało nawet przedrukowanych w ciekawym zbiorze *Z teki dwudziestolecia*³. Jednak późniejsze badania nad literaturą międzywojenną wysunęły na plan pierwszy inne grupy tekstów i innych autorów, a o prozie autobiograficznej Ostrowskiej właściwie zapomniano, choć wzmianki badaczy zajmujących się problematyką autobiograficzną ciągle potwierdzały wysoką ocenę owych utworów⁴. Można zresztą powiedzieć, że krótkie opowia-

¹ B. Ostrowska, *W starym lustrze*. Warszawa 1929. Nie omawiam tutaj fragmentu *Ukochana ojczyzna*, różniącego się znacznie stylistycznie i tematycznie od poprzednich. Inaczej niż niektórzy badacze, nie sądzę, aby był on komentarzem do poprzednich opowiadań. Uważam, że został dołączony przez wydawców, jako swoisty testament literacki autorki, a jednocześnie fragment planowanej przez nią ostatniej książki *Ukochana ojczyzna*, o której pisze H. Ostrowska-Grabska w książce wspomnieniowej *Bric à brac. 1848-1939*, Warszawa 1978, s. 153-156. Powinien być chyba omawiany w innym kontekście, gdyż dotyczy innych czasów i innej problematyki.

² Por. L. Piwiński, *Rewelacyjna proza*, „Wiadomości Literackie” 1929, nr 31.

³ Por. *Z teki dwudziestolecia. Opowiadania*, Warszawa 1959. Przedrukowano tu następujące opowiadania Ostrowskiej: *W sejneńskim dworku*, *Babcia Damianiowa*, *Tajemnica akwarium*, *W starym lustrze*.

⁴ Np. I. Skwarek, *Dlaczego autobiografizm? Powieści autobiograficzne dwudziestolecia międzywojennego*, Katowice 1986.

dania poetki po prostu „utonęły” w szerokim i wartkim nurcie dwudziestowiecznej literatury autobiograficznej. W 1982 roku wydano *Utwory prozą* Bronisławy Ostrowskiej. Michał Głowiński we wstępie do tego wydania uznał tom opowiadań *W starym lustrze*, obok nowatorskiej *Książki jutra czyli tajemnicy geniusza drukarni*, za najważniejsze osiągnięcie prozatorskie poetki⁵. *Książka jutra* doznała się wnikliwej analizy⁶. Być może przyszedł czas na dokładniejsze przyjrzenie się tak wysoko ocenianym opowiadaniom wspomnieniowym, na dokonanie przynajmniej wstępnych ustaleń.

„Prawda autobiograficzna nie istnieje jako jakaś rzeczywistość przedtekstowa, ale jest metaforą osobowości autora, „staje się” w trakcie opowieści, w procesie autokreacji i samopoznania” – tak współcześni badacze określają problematyczny związek między dyskursem autobiograficznym a jego pozatekstowymi odniesieniami⁷. Zanim jednak przyjrzymy się dyskursowi autobiograficznemu autorki *Opali* (choć z konieczności – skrótowo), spróbujmy – śladem owych wspomnień – odwołać się do rzeczywistości pozatekstowej. Po pierwsze dlatego, że informacje zawarte w innych przekazach i łączące się z treścią opowiadań uzupełniają w sposób istotny biografię poetki. Po drugie – aluzyjna narracja w niektórych wypadkach wydaje się domagać współwiedzy czytelnika, być może nawet milcząco ową wiedzę zakłada. Po trzecie – sam dyskurs autobiograficzny daje się nieraz łatwiej określić przez odniesienie do zewnętrznych kontekstów. I wreszcie: *last but not least*: przywołane wydarzenia same w sobie ewokują niezwykłą, choć bolesną opowieść rodzinno-biograficzną.

*

Biografia Ostrowskiej wydaje się znana przede wszystkim dzięki książce wspomnieniowej córki, Haliny Ostrowskiej-Grabskiej *Bric à brac...* Spotkamy na jej kartach niektórych bohaterów opowiadań z tomu *W starym lustrze*, ale większości nazwisk i spraw nie da się, według niej, rozszyfrować. Może dlatego, że dotyczą one dzieciństwa samej poetki, lat osiemdziesiątych XIX wieku, o których córka wiedziała niewiele. Nie zajmowała się zresztą deszyfracją niedopowiedzeń z opowiadań matki, ale całkiem innymi sprawami. Z jej punktu

⁵ M. Głowiński, *Wstęp*, w: B. Ostrowska, *Utwory prozą*, Warszawa 1982, s. 15. Michał Głowiński zaproponował termin „opowiadania wspomnieniowe”, którego tu konsekwentnie używamy.

⁶ Por. E. Szary-Matywiecka, *Alfabet*, w: tejsze, *Książka – powieść – autotematyzm (od „Pałuby” do „Jedynego wyjścia”)*, Wrocław 1979.

⁷ Por. M. Zaleski, *Formy pamięci*, Gdańsk 2004.

widzenia ważne było przede wszystkim to, co zdarzyło się później, co mogła opisać, posługując się własną pamięcią lub dostępnymi dokumentami. Zaś tematem miniatur wspomnieniowych Ostrowskiej było jej dzieciństwo, a dokładniej – sprawy w tym dzieciństwie niejasne, tajemnicze, tragiczne, które niosły duży ładunek emocji, kształtując jej osobowość i tożsamość.

W pierwszym opowiadaniu *W starym lustrze*, które dało tytuł całemu zbiorowi, niedopowiedzeń jest chyba najwięcej. Ich sens umyka dzisiejszemu czytelnikowi, ale można sądzić, że w czasie powstawania tekstu, a nawet w momencie jego publikacji, zachowała się jeszcze pamięć o wydarzeniach, istotnych dla interpretacji całości. Ostrowska pokazuje w tym opowiadaniu sylwetki osób z najbliższej rodziny – matkę i ojca, wymienia imiona zmarłych sióstr. Co wiemy dziś o tych postaciach, przedstawionych jakby w krótkich filmowych ujęciach, w migawkowo zarysowanych scenach?

Bronisława Edmunda Ostrowska była córką inżyniera Bronisława Brzezickiego i Bogusławy z Palickich. Autorce niniejszego artykułu udało się ostatnio ustalić dokładną datę jej urodzin – 16 listopada 1881 roku, zapisaną w *Księdze chrztów* parafii św. Jana w Warszawie, co należałoby tu, na marginesie głównych rozważań, jeszcze raz odnotować, jako informację dotychczas nieznaną⁸. Natomiast krótką biografię ojca – Bronisława Brzezickiego (1836-1901) podaje *Słownik biograficzny techników polskich*, wydany w 1993 roku⁹. Pamięć o Brzezickim przetrwała więc nie tylko ze względu na sławną córkę. Był osobą znaną i zasłużoną jako współbudowniczy metalowych mostów kolejowych, ważnego wówczas technicznego osiągnięcia, brał udział w budowie mostu Kierbedzia i różnych odcinków kolei, w końcu został głównym inżynierem i zastępcą dyrektora w Dyrekcji Drogi Żelaznej Warszawsko-Terespolskiej. Pochodził z rodziny Mierz-Brzezickich, herbu Jastrzębiec, o czym z kolei znajdziemy informacje w zachowanym w Archiwum Państwowym tzw. *Zbiorze rodziny Brzezickich*¹⁰. Poza

⁸ Archiwum Państwowe Miasta Stołecznego Warszawy. Akta Stanu Cywilnego Parafii św. Jana w Warszawie, 1881 rok. Nr aktu urodzenia 751. Krótki artykuł na ten temat, z tłumaczeniem aktu został przeze mnie wysłany do „Ruchu Literackiego”. Według mojej wiedzy, nigdzie dotychczas nie pojawiła się dokładna data urodzenia Bronisławy Ostrowskiej. Wszystkie źródła podają: listopad 1881 roku.

⁹ *Słownik Biograficzny Techników Polskich*, z. 3, Warszawa 1993, s. 49 (autorem biogramu jest Bolesław Chwaściński).

¹⁰ Archiwum Państwowe Miasta Stołecznego Warszawy. Nr zespołu 203: *Zbiór rodziny Brzezickich*. Pochodzenie to tłumaczy z kolei młodzińczy pseudonim poetki – Edma Mierz. W kontekście rodziny ojca można też wyjaśnić inny pseudonim Ostrowskiej z okresu pierwszej wojny światowej – Wojciech Chełmski. Nawiązuje on nie tylko do tragedii unitów na Chełmszczyźnie, ale i wiąże się z faktem, że rodzina Mierz-Brzezickich, mieszkała na ziemi

wymienionym opowiadaniem postać ojca, właśnie jako budowniczego kolei, wprowadza Ostrowska do *Książki jutra*.

O rodzinie matki, Bogusławy z Palickich też dziś znajdziemy informacje w różnych źródłach. Dziadek – Józef Palicki był filologiem rozmiłowanym w literaturze klasycznej. Słownik biograficzny Rafała Gerbera *Studenci Uniwersytetu Warszawskiego 1808-1831* informuje, że studiował Józef Palicki (1802-1873) nauki piękne, był nauczycielem i profesorem gimnazjum, następnie inspektorem warszawskiego Gimnazjum Gubernialnego, otrzymywał podziękowania, order i tytuły¹¹. W szczególnie trudnym czasie powstania styczniowego był rektorem gimnazjum w Siedlcach, nauczycielem m.in. Adama Szymańskiego. W pamięci uczniów pozostał jako „zacny człowiek, zasłużony pedagog, wzorowy obywatel kraju, gorący patriota oddany młodzieży”¹². Poza pracą pedagogiczną zajmował się tłumaczeniami, m.in. przełożył *Ewangelię św. Mateusza* i *Pamiętniki Juliusza Cezara o wojnie z Gallami*. Tłumaczenia pozostały w rękopisach. W *Zbiorze rodziny Brzezickich* zachował się natomiast wzruszający list Palickiego do żony Anny Herminii Rauch, który wiele mówi o osobowości i charakterze dziadka przyszłej poetki¹³. Rodziny Palickich i Brzezickich były zaprzyjaźnione, co zaowocowało związkiem małżeńskim zawartym między Bogusławą Palicką i Bronisławem Brzezickim 25 kwietnia 1868 roku¹⁴.

W opowiadaniu *W starym lustrze* wymienia Ostrowska imiona swoich niezżyjących sióstr. Lusia, to Leontyna, pierwsza córka Brzezickich, zmarła w kwietniu 1870 roku¹⁵. Juleczka – druga ich córka, Julia, zmarła w kwietniu 1883 roku

chełmskiej, a jeden z jej przodków był podczaszym chełmskim. W Archiwum zachował się też ołówkowy szkic genealogii, według którego protoplastą rodu był Brzezicki o imieniu Wojciech (sygn. 72.1)

¹¹ R. Gerber, *Studenci Uniwersytetu Warszawskiego 1808-1831. Słownik Biograficzny*, Wrocław 1977, s. 395. Datę urodzenia Palickiego podaje za tym źródłem, jakkolwiek jest ona wątpliwa. Na zachowanym w *Zbiorze Brzezickich* nekrologu (sygn. 72.12) z 1873 roku widnieje informacja, że zmarł on „w 91. wiośnie życia”. Uczniowie wspominali, że Palicki był w podeszłym wieku i przezywano go „Kościanym Dziadkiem” – zob. L. Szeliski, *Ze wspomnień szkolnych (1863-1870). Księga pamiątkowa Siedlczan (1844-1905)*, Warszawa 1927, s. 435.

¹² Por. tamże, s. 108.

¹³ *Zbiór rodziny Brzezickich*, sygn. 72.12.

¹⁴ Odpis aktu małżeństwa, sygn. 72.4.

¹⁵ Leontyna przeżyła rok i miesiąc, jak informuje nekrolog opublikowany w „Kurierze Warszawskim”. Nekrologi córek w *Zbiorze rodziny Brzezickich*, sygn. 72.6. Ostrowska niezbyt ściśle informuje w opowiadaniu: „umarły dawno, zanim ja przyszedłam”. Tylko Leontyna zmarła przed jej urodzeniem. Janinę musiała pamiętać, bo miała trzynaście lat w roku śmierci siostry.

„w ósmej wiosnie życia”. To właśnie w tym roku na Cmentarzu Powązkowskim wymurowany został Grób rodziny Brzezickich, dziś zniszczony, porośnięty mchem, na którym można jednak rozpoznać litery upamiętniające pochowane córki¹⁶. Trzecia córka – Janeczka Brzezicka zmarła w wieku 4 lat w roku 1894. Jak widać, rodzinnych nieszczęść Brzezickim nie brakowało, zresztą w ich czasach wiele dzieci nie osiągało wieku dorosłego, co nie łagodziło zapewne rozpaczy matek. W grobie rodziny Brzezickich pochowany też został ojciec rodziny – Bronisław, zmarły 15 marca 1901 roku¹⁷. Jego śmierć wspomina Ostrowska w opowiadaniu *W starym lustrze*.

Natomiast w dokumentach rodzinnych, w szkicach genealogii jako miejsce zgonu matki, Bogusławy Brzezickiej, figuruje Tomsk¹⁸. Zaś autorka opowiadań wspomnieniowych, przywołuje mogiłę leżącą „o setki mil”, „pod białym śniegiem”¹⁹. Dlaczego? Czym tłumaczyć należy odległe i zawiane śniegiem miejsce pochówku matki? Jest to jedno z pytań, które zadawać sobie może współczesny czytelnik *W starym lustrze*. Wyraźnej odpowiedzi nie znajdzie, ani w archiwum, ani w opowiadaniu, ani w książce Haliny Ostrowskiej-Grabskiej czy w biogramach poetki. Jednak pierwszym czytelnikom była ona zapewne dobrze znana, skoro jeszcze Edward Kozikowski publikujący w 1964 roku wspomnienie o Ostrowskiej napisał, że w dzieciństwie była ona świadkiem „okrutnej tragedii matki swojej”²⁰. Co to była za tragedia można się dziś szczegółowo dowiedzieć, jeśli trafi się na odpowiedni trop. Wystarczy sięgnąć do którejkolwiek gazety warszawskiej z przełomu stycznia i lutego 1893 roku. Ówczesne gazety, nie tylko zresztą warszawskie, bo i krakowski „Czas”, i petersburski „Kraj” drukują obszernie sprawozdania z procesu sądowego Bogusławy Brzezickiej, żony inżyniera, córki inspektora i rektora, matki czworga dzieci²¹. Niektóre pisma publi-

¹⁶ Kwaterna 43.

¹⁷ Nekrolog w *Zbiorze rodziny Brzezickich*, sygn. 72.4.

¹⁸ *Zbiór rodziny Brzezickich*, sygn. 72.1.

¹⁹ B. Ostrowska, *Utwory prozą*.... s. 20.

²⁰ E. Kozikowski, *Więcej prawdy niż plotki*, Warszawa 1964, s. 183. Kozikowski cytuje też fragment opowiadania *W starym lustrze*, dotyczący matki, ale niczego więcej nie wyjaśnia.

²¹ W relacjach z procesu stale te związki rodzinne podkreślano. Na procesie zeznawał m.in. uczeń Józefa Palickiego, wypowiadając się na temat stosunków w domu rodziców oskarżonej i charakteru samego Palickiego, („Gazeta Warszawska” 1893, nr 30, s. 4). Bogusława Brzezicka w czasie procesu miała czworo żyjących dzieci: Władysława (1873-1934), późniejszego inspektora weterynarii, prezesa Warszawskiego Oddziału Zrzeszenia Lekarzy Weterynaryjnych; Bronisławę Edmundę (1881-1928), późniejszą poetkę Bronisławę Ostrowską; Stefana (1888-1939), późniejszego administratora majątku Kierz, urzędnika w Lublinie oraz zmarłą przedwcześnie, dwuletnią wówczas Janinę (1890-1894) – informacje o dzieciach

kują cały, niezwykle obszerny akt oskarżenia. Sprawa Brzezickiej stała się wówczas w centrum zainteresowania opinii publicznej. Setki osób starały się o bilety wejściowe do Sądu Okręgowego na Miodowej, sprawozdawcy notowali, kogo ze znanych osób spotkali na sali, śledzili obecność zawołowanych dam, stawiali rozmaite hipotezy, choć przyznać należy, że codzienna prasa starała się przede wszystkim zdawać dokładną i pełną relację z przebiegu procesu. Tą głośną sprawą było morderstwo starej Józefy Gerlachowej, którego dokonała zdesperowana Bogusława Brzezicka i do którego się od razu przyznała, złapana prawie na gorącym uczynku. Sprawa jak ze *Zbrodni i kary* Dostojewskiego – takie porównanie narzuca się od razu podczas lektury sprawozdań prasowych. Sąd przesłuchuje ponad stu dwudziestu świadków – sprawozdawcy skrzętnie notują i przekazują ich słowa, to właśnie na podstawie tych zeznań możemy poznać niektóre nazwiska i fakty z dzieciństwa przyszłej poetki. Tragedia rodziny była wprost trudna do wyobrażenia – intymne i rodzinne sprawy roztrząsane na forum publicznym, szeroko komentowane, oceniane i uzupełniane fantastycznymi domysłami. Nie będziemy tu relacjonować ani dokładnego przebiegu zabójstwa, ani przebiegu procesu, czy też dokumentować fałszerstwa weksli, których też dopuściła się oskarżona. Wszystko to można znaleźć szeroko opisane w ówczesnej prasie, zaś współczesną interpretację – w książce Stanisława Milewskiego *Ciemne sprawy dawnych warszawiaków*²². Przypatrzymy się jedynie, z konieczności dość pobieżnie, bo trudno omówić w całości obszerne artykuły, jak sprawę morderstwa Józefy

ze *Zbioru rodziny Brzezickich* (z wyjątkiem informacji o Bronisławie). W ogólnej informacji o *Zbiorze rodziny Brzezickich*, dostępnej chociażby w Internecie, nie wymieniono w ogóle dwojga dzieci Brzezickich: Władysława i Bronisławy, chociaż zachowały się dotyczące ich dokumenty.

²² Por. S. Milewski, *Dlaczego zabiła?*, w: tegoż, *Ciemne sprawy dawnych warszawiaków*, Warszawa 1982. Autor zamieścił w tym rozdziale ciekawe rozważania na temat ówczesnej antropologii i psychiatrii kryminalnej (m.in. poglądów Lombrosa i Charcota), pokazując jednocześnie, że Brzezicka stała się poniekąd ofiarą bujnego rozwoju tych dziedzin, gdyż sąd nie zezwolił na badania w szpitalu psychiatrycznym, obawiając się, że podsądna umknie sprawiedliwości. Ale być może na nieprzejednane stanowisko sądu wpłynęła też pozycja społeczna oskarżonej, to, że była żoną „szlachcica dziedzicznego”, przecież we wcześniejszej głośnej sprawie morderczyni dzieci wyrok był zaskakująco łagodny. Nie wydaje mi się też przekonujące wytłumaczenie długów Brzezickiej jej uzależnieniem od opium. Brzezicką badało wielu lekarzy, nie wszyscy byli dla niej życzliwi, ale ani jeden nie zasugerował uzależnienia od narkotyków. A przecież takie uzależnienie któryś z nich musiałby rozpoznać. Jest prawdopodobne, że początkiem długów była pożyczka dla niespodziewanie zmarłej inżynierowej Chrzanowskiej – około pięciu tysięcy rubli, które po dziesięciu latach urosły do zawrotnej, rujnującej rodzinę sumy. Możliwość powstania takiego długu podkreślał też prokurator.

Gerlachowej komentowali przedstawiciele środowiska, do którego córka Brzezickiej miała wejść za – mniej więcej – lat sześć, publikując pierwsze wiersze pod pseudonimem Edma Mierz.

Pisał Aleksander Świętochowski:

[...] zbrodnia dokonana przez Brzezicką należy do wyjątkowych w całym świecie. Wyznaję nawet, że chociaż wiele przeczytałem dzieł, zajmujących się kryminologią, pamięć nie zachowała mi podobnego wypadku. [...] Kobieta bowiem t.z. „wyższej sfery” może popełnić tysiąc zabójstw dla rozmaitych celów, ale nie dla zwyczajnego rabunku. Jeżeli nie co innego, to przestraszy ją ogrom ryzyka. Bo za nadzieję zdobycia kilku lub kilkunastu tysięcy rubli na co się naraża? Na to, że ją złapią, wtrącą do więzienia, śledztwem rozgrzebią całe jej życie, zostawią samą z myślą o dokonanej zbrodni i z widmem skrwawionej ofiary, wyprowadzą przed sąd publiczny ze sromotnym piętnem, skażą na dożywotnią karę, a przez cały ten czas rosnąć będzie z dnia na dzień jej hańba, która olbrzymią górą zgniecie ją, a zarazem przytłoczy jej męża, dzieci, niewinne, a tak okropnie skrzywdzone i może kochane przez nią istoty. [...] Nie ma chyba człowieka, który by nie współczuł bólu męża i dzieci Brzezickiej, który by nie życzył im jakiejś ulgi, który by nie chciał położyć na ich zranionych sercach kojącego balsamu – ale czyż możemy tego dokazać za pomocą wyszarzanego w rozmaitych wykrętach środka – „rozstroju umysłowego”?²³

Świętochowski, jak wielu komentatorów, domagał się innego wyjaśnienia sprawy niż tłumaczenie morderstwa chorobą albo przynajmniej rozstrojem psychicznym oskarżonej, do czego zresztą będzie się sprowadzać linia obrony. Natomiast w późniejszej relacji Posła Prawdy z procesu możemy już zauważyć mniej współczucia, a więcej zdumienia wobec osobowości Brzezickiej, zdumienia podzielanego zresztą i przez innych komentatorów:

W galerii przestępców nie spotykamy kobiety „wyższego towarzystwa”, która by umiała godzić przywiązanie do dzieci i męża, a zatem uczucia dodatnie, z najbardziej wyra-

²³ [A. Świętochowski], *Liberum veto*, „Prawda” 1892, nr 21, s. 249-250. Zbrodnia dokonana przez Brzezicką miała miejsce 12 maja 1892 roku. Gerlachowa mieszkała przy ulicy Wspólnej 10. Na ironię zakrawa fakt, że około trzech tygodni wcześniej (22 kwietnia) Brzeziczcy przeprowadzili się ze służbowego mieszkania na Pradze (gdź w kwietniu 1892 roku inżynier odszedł na zasłużoną emeryturę) na ulicę Żurawią 3, do domu położonego w bliskim sąsiedztwie mieszkania Gerlachowej. Jak wynika z przesłuchań świadków, ta ostatnia panicznie bała się, że ktoś ją zamorduje lub otruje, ze względu na to kultywowała różne dziwactwa, na przykład nie korzystała z wodociągu, nie zatrudniała służącej, choć mogła sobie na to pozwolić, itp. Ujawnione na rozprawie okoliczności zabójstwa sprawiają wrażenie jakiegoś tragicznego fatum, dziwnego splotu wydarzeń, które musiały doprowadzić do krwawego finału. Przypominają bardziej akcję dramatu niż rzeczywistość.

finowanym oszustwem, która by wreszcie dopuściła się zwyczajnego morderstwa dla grabieży. Według zeznań służby była to dobra pani, według zeznań rodziny dobra żona i matka, a według świadectwa ofiar swej żądy zdobywania pieniędzy – przebiegła i pomysłowa oszustka²⁴.

Dodajmy jeszcze, że oskarżona była ofiarną opiekunką przytułku dla bezdomnych dzieci na Pradze, o czym zaświadczał sam proboszcz parafii św. Floriana ksiądz Ignacy Dudrewicz²⁵. Dwoistość natury Brzezickiej wydawała się komentatorom zupełnie niezrozumiała. Ze zdumieniem słuchano, jak mąż i dorosły syn oskarżonej starają się złagodzić jej długi pobyt w więzieniu (od maja 1892 do końca stycznia 1893 roku), kontaktując się potajemnie z dozorczynią²⁶. Zdumienie wyraził też Georg Brandes, do którego książki *Polska* trafiła ta sprawa (jakkolwiek Brandes nazwisk nie wymienia i opiera swoją wersję na plotkach), a który ze zdziwieniem skonstatował, że winną morderstwa, skazaną na ciężkie roboty na Syberii kobietę zegna na stacji małżonek (w domyśle – zdradzany) z bukietem kwiatów. Było to dla niego dowodem naiwności mężów nierozumiejących kobiecych namiętności²⁷. A może wyjaśnienia dziwnej sprzeczności charakteru oskarżonej należy właśnie szukać w późniejszej twórczości Ostrowskiej, która – daleka od potępienia kogokolwiek – pokazując w *Pieśni miłości* „ewolucję duszy kobiecej”, kreuje postacie „zbląkane” – Eloie i Marię Magdalенę, łączące silne uczucie z brakiem orientacji w świecie wartości, co doprowadza do zniewolenia w sferze zła:

Lecz wbrew idzie Twej łasce obłądna ślepotą,
Co światłością olśniona w bezdroża się miota²⁸.

²⁴ Tamże, 1893, nr 5, s. 58.

²⁵ „Kurier Warszawski” 1893, nr 31, s. 7.

²⁶ Tamże, nr 33, s. 8.

²⁷ J. Brandes, *Polska*, przekł. Z. Poznański, Lwów 1898, s. 173.

²⁸ Por. B. Ostrowska, *Pieśń miłości*, w: tejsze, *Poezje wybrane*, oprac. A. Wydrycka, Kraków 1999, s. 189. Niektóre wiersze Ostrowskiej, np. *Krzywdą rani jeno krzywdziciela...*, ale chyba też *Chusty ofiarne*, można łatwiej zrozumieć, mając w pamięci powyższą sprawę. Ale poezja Ostrowskiej daje się interpretować i bez odniesień biograficznych. Pisząc książkę „*Rymów gałązeczki skrzydlate...*” *W świecie poetyckim Bronisławy Ostrowskiej* (Białystok 1998), nic o sprawie Brzezickiej nie wiedziałam. O sprawie tej nie wspominają też inni badacze poezji Ostrowskiej, np. Stefan Lichański. Ale może należałoby jeszcze raz przeczytać niektóre wiersze Ostrowskiej, uważniej zastanawiając się nad problemami winy, ofiary, odpowiedzialności, nad kreacją postaci kobiecych. Biografia, jak się wydaje, kreowała problematykę tej poezji na głębokim i trudnym do uchwycenia poziomie, choć trudno przypuścić, że nie miała na nią wpływu.

Tymczasem inny sławny komentator – Bolesław Prus, sprawę Brzezickiej omówił razem z atakiem na malarski impresjonizm, konstruując pojęcie impresjonizmu etycznego i oskarżając przede wszystkim opinię publiczną, a także środowisko, w którym żyła winowajczyni, za bezmyślność i bierność. Z *Kroniki tygodniowej* Prusa możemy się dowiedzieć, jakie to plotki krążyły po Warszawie:

Brzezicka należała do towarzystwa rozpustnic, które miały swoje miejsca schadzek (jak czarownice na Łysej Górze) i – hojnie opłacały młodych ludzi, ofiarujących im usługi.

Z całej tej epopei śledztwo nie wykryło nic. Owszem, wykryto, że osoby, szkalowane przez impresjonizm warszawski były po prostu ofiarami Brzezickiej w jej finansowych operacjach.

Tajemniczych lokalów i hojnie opłacanej młodzieży – ani śladu. [...]

Ta sama opinia, niezrównana w domyślanu się przyczyn niedorzecznych i skandalicznych, nie umie jednak ze sprawy Brzezickiej wyciągnąć wniosku, który leży jak na dłoni.

Gdyby wierzyciele skazanej, zamiast pożyczać jej przez grzeczność sumy stosunkowo duże albo podpisywać weksle *in blanco*, zwrócili się we właściwym czasie do jej męża, może Brzezicka od kilku lat mieszkałaby w domu zdrowia, zamiast w więzieniu. A jej niešťczesna ofiara może po dziś dzień chodziłaby z dzbanuszkim po wodę na plac, wciąż obawiając się złych ludzi²⁹.

Z rozprawy wynika, że Brzezicka przyznała się mężowi do olbrzymich, liczących około dwudziestu trzech tysięcy rubli dłuów (roczna pensja Brzezickiego wynosiła około czterech tysięcy rubli) już w 1890 roku i wtedy zaczął on spłacać wierzycieli (długi zacięgała małżonka mniej więcej od roku 1880). Rzecz w tym, że wszystkich dłuów nie ujawniła. Naciskana przez wierzycieli, w przeddzień morderstwa zastawiła w lombardzie własną ślubną obrączkę. Nikt z rodziny nie domyślił się wówczas, że, jak to sformułował sąd: „Interesy Brzezickiej zupełnie się zaplętały”, że znalazła się w pułapce bez wyjścia. Komentatorzy – jak Prus – oskarżają środowisko, ale niektórzy zaatakowali też rodzinę jako „mikrokosmos społeczny”. Niepodpisany redaktor „Przeglądu Tygodniowego” (być może sam redaktor naczelny – artykuł ukazał się na pierwszej stronie), napiętnował brak porozumienia duchowego w rodzinie, który doprowadza do podobnych sekretów.

Miłość nie spaja, ufność nie jedna. Częstokroć obcy wiedzą więcej niż własna rodzina o swoim członku. [...]

²⁹ „Kurier Codzienny” 1893, nr 51. Cyt za: B. Prus, *Kroniki*, t. 13, oprac. Z. Szwejkowski, Warszawa 1963, s. 260.

Brak moralnego rządu w rodzinie, konwenans towarzyski, oraz lekkomyślne safandulstwo w interesach – powinni sięść z podsadną na ławie oskarżonych, bo one to jej usłały smutną do przestępstwa drogę. Sąd ukarał winną a społeczności należy rozważyć płynącą z wyroku naukę. Więcej ciepła, więcej spójni w rodzinie, więcej ufności i szczerości – jest to nagląca potrzeba, jest to najpilniejszy obowiązek, ciężący na ojcach i matkach³⁰.

Sprawa Brzezickiej pobudzała do różnego typu refleksji, najczęściej winą obarczano nie tylko samą podsadną. Błyskotliwie, ale z gorzką ironią wypowiedział się Czesław Jankowski, który wykorzystując fakt, że proces odbywał się w karnawale, przeszedł gładko od omawiania najnowszej mody i wydarzeń na salach balowych do sali innej, sądowej:

Śliczna ta druga sala. Wysoko wspina się sklepienie; po jednej, po drugiej stronie arkadowe portyki wsparte na białych korynckich kolumnach; światło z góry pada; rzekłbyś: świątynia.

Bo i rzeczywiście to świątynia – świątynia Temidy.

W sali tłok prawie taki, jak na „białym” balu. W głębi stół długi, na podniesieniu nieznacznym, a za stołem siedzą panowie w złotym szytych mundurach. Na prawo rodzaj stalli z ławą na przodzie głęboką, a na ławie tej siedzi sama jedna kobieta w czerni cała, w czarnym toczku ułożonym na siwe włosy, gładko nad skroniami zaczesane. [...] Na lewo od sędziowskiego stołu, kilkunastu sprawozdawców warszawskich i pozawarszawskich czapopism, podąża piórem i ołówkiem za każdym słowem sędziów, świadków, oskarżonej i obrońców. W sali samej i na galerii głowa przy głowie, dookoła pod kolumnami fachowi palestranci, przysłuchujący się pilnie; w głębi za stołem prezydialnym połyskują szlify i orderdy dygnitarzy zaproszonych. Na sali cisza, tylko głos badanego właśnie świadka rozlega się donośnie, tylko pada nagle krótkie pytanie prokuratora lub któregoś z obrońców, tylko kiedy niekiedy odezwie się głos prezydującego lub prześliznie się między pytaniem a odpowiedzią lotny frazes tłumacza.

Rozgrywa się akt ostatni życiowego dramatu³¹.

Sprawa wywołała lawinę komentarzy i interpretacji, opisów mniej lub bardziej dokładnych, z których wyłania się powoli grozą nasycona sytuacja, w jakiej znalazła się rodzina Brzezickich³². Można też zauważyć, że dokładne bada-

³⁰ „Przegląd Tygodniowy” 1893, nr 6, s. 61-62 (numeracja stron rocznika).

³¹ *Z tygodnia na tydzień*. „Tygodnik Ilustrowany” 1893 nr 163, s. 91.

³² O tej sytuacji przejmująco zaświadczają zapiski Stefana, młodszego brata Bronisławy (urodzonego w roku 1888), zachowane w *Zbiorze rodziny Brzezickich*, sygn. 72.7. Warto je zacytować. „Matki nie znałem nigdy. Nie pamiętam jej wcale. Czasem tylko zamajaczy mi wspomnienie jakieś nieuchwytnie jakichś pieszczot, jakiegoś czegoś, z czego sprawy sobie zdać nie mogę. [...] Pytałem się nieraz Ojca, gdzie jest matka; zbywał mnie zwykle jakąś nieokreśloną, nic niemówiącą odpowiedzią. Nie dopytywałem się, gdyż wiedziałem, ile ojca

nia świadków nie tyle przyczyniły się do rozwikłania sprawy, ile do jej zawikłania w kwestii pobudek i motywów. Nagromadzone zeznania, świadectwa i relacje wydają się pogłębiać tajemnicę, którą tak naprawdę stanowi osobowość i indywidualna egzystencja, a o czym bardzo dobrze wiedziała Ostrowska, pisząc opowiadania *W starym lustrze*. Nie ma jednej, koniecznej, determinującej splot wydarzeń przyczyny, której wykrycia domagał się w swojej publikacji Świętochowski.

Natomiast dla wielu znanych komentatorów proces Brzezickiej był pretekstem do analizowania różnych zjawisk społecznych. Na przykład Bolesław Lutomski w związku z tą sprawą wypowiedział się na temat sposobu życia wyższych warstw społeczeństwa europejskiego i jednocześnie na temat tzw. organicznych czynników fatalnych. Obok Brzezickiej padły przy tym nazwiska Zoli, Ibsena i Daudeta³³. W artykule Jana Ludwika Popławskiego znalazły się ostre oskarżenia bezkarnie rozplenionego plotkarstwa i prasy, która stwarza odpowiedni grunt dla rozwoju insynuacji i potwarzy³⁴. „Gazeta Sądowa Warszawska” przedstawi-

nawet taka odpowiedź kosztuje, gdyż miałem żal do matki, że nie jest przy mnie, że ojciec mi każe listy do niej pisać. [...] Ojciec mówił, że kazali jej wyjechać, znenawidziłem tych, co kazali, znenawidziłem świat cały. Zacząłem podejrzewać jakąś tajemnicę, tajemnicę, którą moi koledzy znali, dawali mi to poznać, lecz nigdy nie chcieli mi prawdy wyjawić. Ojciec był słaby, leżał. Wieczorami kazał mi wyjąć jakąś tekę i przynieść do łóżka, wyjął z niej jakieś stare gazety i zaczął czytać. Rozebrałem się i ukląknęłam przy łóżku ojca, by zmówić pacierz. Rzuciłem okiem na gazety i przeczytałem *Zbrodnia w rękawiczkach*, a pod tym nagłówkiem: »Stefcio i Janinka«; było to imię zmarłej przed kilku laty mej siostry. Zainteresowany zacząłem czytać; przeczytałem imię i nazwisko mej matki, coś o usiłowaniu samobójstwa, zerwałem się z klęczek, pobiegłem do siostry i rozplakałem się, dopytując, dlaczego mi nie mówili, że matka nie żyje, dlaczego, za co, kazali mi do niej listy pisać. Siostra płacząc zaczęła mnie uspakajać, że mama żyje, przyjedzie niedługo, poszedłem pierwszy raz, nie wierząc siostrze. Usnąć nie mogłem. Ojciec światło zgasił i słyszałem, jak zasnął. Wstałem, schwyciłem tekę i pobiegłem jak szalony do najdalszego pokoju. W kącie za szafą zapaliłem świeczkę i przy jej świetle odczytałem całą historię tej tajemnicy, dowiedziałem się dlaczego kazali matce wyjechać, dowiedziałem się nie z ust ojca czy brata, lecz ze sprawozdania z procesu, napisanego stylem reportera od wszelkich skandali, stylem sensacyjnego romansu, dowiedziałem się wszelkich wersji krążących wówczas po Warszawie o matce mojej, wersji tak brutalnych, podłych, że nie mogąc dłużej czytać, odniosłem wółpryjomny tekę i położyłem się do łóżka. Nie płakałem już wtedy, nie... Nie mogłem dać poznać po sobie, że wiem cośkolwiek, zamknąłem się w sobie, z żalem do świata i ludzi, unikałem każdego, o którym bym myślał, że wie cośkolwiek o matce mojej, stałem się mrukiem... Między mną a kolegami stanęła jak mur nieprzebyty ta tajemnica znana mi teraz, zerwałem z nimi – zostałem sam”. Z dalszych zapisków wynika, że opisywana sytuacja miała miejsce w 1899 roku, roku debiutu Ostrowskiej.

³³ *Z dnia na dzień*. „Tygodnik Ilustrowany” 1892, nr 164, s. 102-103.

³⁴ *Belka i słomka*. „Głos” 1893, nr 8, s. 1-2.

ła obszerne *Wrażenia prawnika* pióra Nila, oceniającego możliwość zastosowania psychiatrii w sprawach sądowych, powołującego się przy tym na wiele zagranicznych autorytetów³⁵. Nie przypadkiem zapewne „Niwa”, która procesem bezpośrednio się nie zajmowała, publikowała w roku 1893 obszerny cykl artykułów *Szkoła antropologo-kryminalna*, pióra Aleksandra Moldenhawera³⁶. Niektóre pisma krakowskie, np. „Czas” publikowały sprawozdania z procesu, inne zamieściły tylko wzmianki lub komentarze. Petersburski „Kraj” przedrukował cały akt oskarżenia, a sprawozdanie pod tytułem *Zbrodnia w rękawiczkach* zamieścił w nim Wiktor Gomulicki. Interesowała go przede wszystkim postać i osobowość oskarżonej:

Kiedy Brzezicką wprowadzono do sali sądowej ujrzałem przed sobą blondynkę siwiejącą, średniego wzrostu, dość pełną, o cerze limfatycznej, z twarzą miłą i rozumną, ze zmieszaniem w jasnych oczach i goryczą wielkiego cierpienia w kącikach ust ku dołowi obwisłych. [...]

Po odczytaniu długiego aktu oskarżenia, prezydujący (M. Kapher) zwrócił się do Brzezickiej z zapytaniem: co ma do powiedzenia na pięć punktów ostatnich, w których kategorycznie przestępstwa jej zamknięto. [...]

Na wszystkie punkty Brzezicka odpowiedziała – twierdząco.

Pięciokrotne „tak” wypowiedane coraz słabszym głosem, który w końcu prawie w szept przeszedł, wywarło dziwne, z niczym porównać się nie dające wrażenie. Była w tym równocześnie: pokora, rezygnacja i oszołomienie nie pozwalające ani bronić się, ani nawet myśli do porządku przywołać. [...]

Sąd mój zamykał się w słowach: nieszczęśliwa i chora. Nieszczęśliwa przez chorobę i chora przez nieszczęście³⁷.

Gomulicki eksponuje analogię sytuacji Brzezickiej z sytuacjami postaci literackich: Ibsenowskiej Nory i Emmy Bovary. Nie uważa oskarżonej za wielką i przebiegłą oszustkę, lecz za monomankę (nawet za oniomankę – jak nazywa jej manię pożyczania Gomulicki) i histeryczkę. Cytując słowa francuskiego psychiatry Charcota, dowodzi, że zręczność, z jaką Brzezicka wprowadzała w błąd otoczenie jest właśnie dowodem hysterii. Nie przesądza jednak, czy oskarżona jest niepoczytalna. Wyraźny zawód sprawia mu decyzja sądu, który odrzucił wnioski ekspertów o badanie oskarżonej w szpitalu psychiatrycznym i „o 7 wieczorem, przy zapalonym gazie, wśród ciężkiej i denerwującej atmosfery” odczytał

³⁵ „Gazeta Sądowa Warszawska”, 1893, nr 8-9.

³⁶ „Niwa” 1893, s. 102-109, 140-145, 201-201, 235-240, 281-285, 314-319, 373-381 (numeracja stron rocznika).

³⁷ *Zbrodnia w rękawiczkach*, „Kraj” 1893, nr 5, s. 20.

wyrok: pozbawienie praw stanu, dziesięć lat ciężkich robót i dożywotnie osiedlenie na Syberii.

Sprawozdanie Gomulickiego okazuje się wyjątkowe z innego powodu niż współczucie dla oskarżonej. Otóż właśnie Gomulicki recenzował później niektóre książki Ostrowskiej, pisał o „utalentowanej poetce – autorce misternie szlifowanych, prawdziwie **opalizujących Opali**”, a w *Polskim Słowniku Biograficznym* znajdziemy informację, że to on jako pierwszy docenił talent młodziutkiej Edmy Mierz³⁸. Talent ów docenił też Czesław Jankowski, który po wydaniu *Opali i Poezji* w recenzji zatytułowanej *Poetka tęsknoty*, pięknie pisał o wierszach Bronisławy Ostrowskiej:

Poezja jej to jakby misterna, wzorzysta, o deseniach delikatnych, mieniających się bogactwem słowa i stylu, świetna a subtelna zasłona, przez którą widzimy dusze ludzkie i życie tu nasze. Przeźrocze to tak umiejętnie sfałdowane i utkane, że zasłania tylko to, co pospolite, obmierzłe, ogólnie dostępne i tamujące daleką perspektywę w głąb dusz i ku dalekim, dalekim horyzontom życia³⁹.

Rzeczywiście, poezja autorki *Opali* stała się misterną zasłoną, która zakryła drastyczną historię matki. Trzeba przyznać, że młoda Bronisława Brzezicka wykazała się wielką odwagą, decydując się na publiczne wystąpienie w sytuacji, gdy jej sprawy rodzinne były wszystkim znane od tak tragicznej, ale i degradującej całą rodzinę strony. Nie można chyba wskazać innego pisarza, który miałby podobną sytuację debiutu. Czy recenzenci wiedzieli, że w swoich artykułach piszą o matce i córce, matce – osądzonej zabójczyni i córce – poetce? Z dużym prawdopodobieństwem można odpowiedzieć twierdząco na to pytanie. Oba fakty nie były znów tak bardzo w czasie oddalone, zresztą w latach publikacji obu tomów Ostrowskiej (1902, 1905) jej matka jeszcze żyła, prawdopodobnie w Tomsku⁴⁰.

³⁸ Por. *Polski Słownik Biograficzny*, t. 24, s. 534. W 1900 roku Bronisława (jeszcze) Brzezicka opublikowała w 35. numerze „Kraju” cykl ośmiu sonetów *Z gościńców duszy* pod pseudonimem Edma Mierz. Być może ocena Gomulickiego dotyczyła tych wierszy. Recenzję Bronisławy Ostrowskiej *Książeczki Halusi* zamieścił Gomulicki w roku 1906 w 50. numerze „Kraju” (s. 16). Tam też pisał z aprobatą o jej *Opalach*.

³⁹ „Kurier Warszawski” 1905, nr 170.

⁴⁰ W zachowanym odpisie świadectwa zgonu Bronisława Brzezickiego (15 III 1901 roku) znajdujemy informację, że pozostawił żonę – Bogusławę z Palickich. W przejmujących zapiskach Stefana Brzezickiego, brata poetki, datowanych na 17 IV 1907 roku, czytamy: „Żle mi na świecie, bo mam matkę, której nie znam, bo mam matkę, której nie kocham; źle mi, bom w dzieciństwie prawie stracił tego, kogo kochał, tego, który świat dla mnie stanowił” (mowa o ojcu). Stefan miał cztery lata w czasie procesu matki, niecałe trzynaście w momencie śmierci ojca (*Zbiór rodziny Brzezickich*, sygn. 72.7).

Zajmując się przez dłuższy czas dziełem Ostrowskiej, nigdzie, w żadnej publikacji dotyczącej tej twórczości nie znalazłam wzmianki na temat połączenia obu spraw, choć istniała całkiem realna możliwość, że głośna sprawa Brzezickiej wpłynie na odbiór twórczości córki. Tymczasem ta twórczość stała się wartością na tyle autonomiczną, że o sprawie matki Ostrowskiej właściwie publicznie zapomniano. Dopiero w niektórych artykułach po śmierci poetki i pracach wspomnieniowych pojawiły się aluzje do przeżytej przez nią w młodości tragedii rodzinnej. Mniej dyskretna była sama Ostrowska, wiedząc zapewne, że wiele osób zna sprawę jej matki, ale nie odważyła się przypominać i tylko ona sama mogła coś na ten temat powiedzieć. Zanim omówimy postać matki pojawiającą się *W starym lustrze*, przypomnijmy jeszcze liryk wcześniejszy, opublikowany po raz pierwszy w tomie *Chusty ofiarne* (1910), być może niedługo po śmierci matki, gdyż to ona jest niewątpliwie jego bohaterką. Zatytułowany został *Dzieciństwo*. Mimo obciążenia niniejszego artykułu cytatami, podamy go w całości, gdyż dopiero zestawienie tekstów wyraźnie pokazuje, jak różnił się własny obraz matki od tego, który poetka mogła poznać – i zapewne poznała – ze sprawozdań prasowych. Dla dzisiejszego czytelnika wzruszający jest ten objaw pamięci, negujący wszystkie późniejsze wydarzenia, kreujący wieczny raj dzieciństwa, choć wiemy już, że „gorzkie dale” to dla Ostrowskiej nie tylko symbol utraty mitu, lecz niezwykle konkretna rzeczywistość:

Pamiętam cichą głowę o włosach jak len
I blade chabry oczu zza rzęs – ździebeł słomy,
I tych palców śnieżystych drobny splot ruchomy,
I ten głos oddalony i śpiewny – jak sen.

O latarnio magiczna ukochanych scen!
O wy w sadach tonące, wiejskie, strzeszne domy!
Obrazie jako mgła lotny, jak tęcza znikomy,
Omanie, zatracony w gorzkich dalach, hen!

Jak kwiecie groszku z baśni szeptanej przez ciebie
Ożywa me dzieciństwo i rozchyła pąk,
I niesie mię w pachnącej, kwiatowej kolebie

W twoich baśni powrotnych czarodziejski krag,
Pod puchami obłoków na pogodnym niebie,
W zmartwychwstałej, najśodszej pieszczocie twych rąk⁴¹.

*

⁴¹ Cyt. za: B. Ostrowska, *Poezje wybrane...*, s. 113.

Gdyby przyłożyć do opowiadań wspomnieniowych Ostrowskiej autobiograficzny trójkąt Małgorzaty Czermińskiej⁴², potwierdziłoby się przede wszystkim zróżnicowanie postaw autobiograficznych, które daje się zauważyć nawet w obrębie tak szczupłego tomu. Różnice w charakterze narracji poszczególnych opowiadań są z pozoru niewielkie, można jednak dostrzec wyraźną zmianę wartości pierwiastków świadectwa, wyznania i wyzwania w konkretnych tekstach. W zależności od dominacji owych elementów można opowiadania Ostrowskiej ustawić w pewnej kolejności, innej niż w opublikowanym zbiorze.

A zatem w opowiadaniu *Rostobola* dominuje postawa świadectwa. Uwaga narratorki jest skupiona na przyjaciółce i jej losach, jak gdyby chciała swoją opowieścią spłacić osobisty dług wobec tej, która „naprawdę wołała zawsze to, co wołają inni” (s. 29)⁴³. Świadectwo okazuje się dyskretnie. Ostrowska wymienia jedynie imię bohaterki i dziś nie udało się już odkryć jej tożsamości, ale być może niektórzy ówcześni czytelnicy potrafili ją rozpoznać. Wspomnienie ogranicza się do kilku, śledzonych jak gdyby okiem kamery scen, ten sposób prezentacji charakteryzuje zresztą i inne opowiadania. Postać Julii znajduje się w centrum kreowanych obrazów i postawie świadectwa towarzyszy, w mniejszym zakresie, postawa równie dyskretnego wyznania, związana przede wszystkim z wyeksponowaniem uczuć i wrażeń wzajemnego związku. Znaczącą rolę we wszystkich opowiadaniach Ostrowskiej odgrywają przedmioty. Krzak dzikiej róży, „rozkwiatający tysiącem różowych uśmiechów” – kunsztowna narracja przekształca sekret wspólnej zabawy z dzieciństwa w symbol ewokujący dobroć i piękno charakteru Julii.

W dwóch innych opowiadaniach: *Paweł* oraz *W sejneńskim dworku* postawy świadectwa i wyznania łączą się w nieco innych niż poprzednio proporcjach. Akcja opowiadania *Paweł* toczy się wokół domu stryja, Tomasza Brzezickiego. Możemy dopowiedzieć, że był on młodszym bratem ojca Ostrowskiej, profesorem Instytutu Muzycznego w Warszawie, nauczycielem młodszych klas fortepianu. Jego nazwisko współcześnie pojawia się w publikacjach dotyczących Instytutu Muzycznego⁴⁴. Właściwym tematem *Pawła* jest destrukcja, jaką wpro-

⁴² Por. M. Czermińska, *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Kraków 2000.

⁴³ Wszystkie cytaty z opowiadań *W starym lustrze* pochodzą z przedruku w: B. Ostrowska, *Utwory prozą...* (w nawiasach podaję strony tego wydania).

⁴⁴ Np. A. Rutkowska, *Działalność pedagogiczna Instytutu Muzycznego Warszawskiego 1860-1918*. Warszawa 1967. Tomasz Brzezicki żył w latach 1846-1916. Píše o nim też H. Ostrowska-Grabska, *Bric à brac...*, s. 49-50.

wadza w losy i świadomość bohaterów sytuacja niewoli narodowej. Początkiem nieszczęścia staje się podjęta przez rodzinę babki decyzja o prawosławnym małżeństwie, która na skutek restrykcyjnych przepisów zmusza następne pokolenia do przyjęcia wyznania zaborcy i wreszcie doprowadza do buntowniczego samobójstwa młodego Pawła. Mistrzowsko konstruowane sceny składają się z wyrazistych szczegółów, które stopniowo budują atmosferę zagrożenia, kulminującą w samobójczym geście:

Za ścianą stryj gra. Cień palmy w drżącym blasku świecy wyciąga fantastyczne łapy po suficie. Wielkie akordy przepemniają przestrzeń jak dzwony.

Wszystko zapada w mój sen (s. 24).

Jak zwykle uwaga poetki koncentruje się na szczególe, który nabiera wartości symbolu. Obrączka – to „drobny złoty krążek, co obruszył sobą całą lawinę sypiących się latami bólów, upokorzeń i klęsk”. Uchem wewnętrznym można dosłyszeć ową lawinę „w zdejmowanej z katafalku trumnie” (s. 25). Zaś uroczystości żałobne – tu zaznacza się pierwiastek wyznania – stanowią dla dziecka pierwszą lekcję „niewoli i nienawiści”. Nienawiści, która doprowadza do zniekształcenia percepcji, co subtelnie zostało w opowieści pokazane. Przeczytany na cmentarzu prawosławnym, na którym pochowano Pawła, nagrobkowy napis, przekazujący uniwersalną przeciw prawdę o kruchości ludzkiego istnienia („Nie chęć się tu przechodniu, ani lżyj proch i kość,/ My w domu, a ty gość”), zostaje zrozumiany w kontekście narodowym, wywołuje eksplozję odczuć:

Tak, oni są tu w domu. Dlaczego? Tu w sercu naszej ziemi! Oni, krzywdziciele? [...] Poprzez cały bunt, poprzez całą nienawiść dziecinnego serca przesączała się skądś spoza życia nagła, ogromna pustka. Nic więcej. Tylko jakby puste miejsce, przygotowane niewiadomą ręką na coś innego, coś większego, co przyjdzie. [...] Tuż nade mną, w krzaku czeremchowym jakiś malutki ptak zanosił się od radosnego świergotu (s. 26).

Dystans czasowy między narratorką a bohaterką, świadomość odzyskania „ukochanej ojczyzny” kreują optymistyczny – mimo wszystko – nastrój ostatniej sceny.

Opowiadanie *W sejneńskim dworku* przypomina zaś relację z egzotycznej podróży pełniącej zwykle – dla autorów tekstów autobiograficznych – funkcję edukacyjną. Tak jest poniekąd i w przypadku Ostrowskiej. Egzotykę dla mieszkanki Warszawy stanowią wielokulturowe Sejny, do których wówczas jeździło się koleją przez Grodno. Akcja opowiadania toczy się w domu wuja. Dziś, na podstawie dostępnych źródeł, możemy dopowiedzieć, że był nim brat matki Ostrowskiej, Władysław Palicki, który prowadził przez długie lata kancelarię

prawną. W Archiwum Państwowym w Suwałkach jest dostępny olbrzymi zbiór dokumentów notariusza Władysława Palickiego⁴⁵.

W opowiadaniu tym jeszcze wyraźniej zaznacza się dystans czasowy między narratorką a bohaterką, komentarz okazuje się komentarzem dorosłej osoby, nie dziecka („osobliwe pamiętki”, „bezinteresownie rozczulona życzliwość ludzka”, „dziwne, stylowe stroje” itd.). Można dostrzec także mniejsze zaangażowanie emocjonalne bohaterki wobec rzeczywistości przedstawionej, zaś wyeksponowana zostaje rola poznawcza i niezwykłość doświadczanych wrażeń, które wytrącają z codziennych przyzwyczajzeń. Spojrzenie z dystansu stwarza kresowy raj, w którym owoce przeobrażają się w klejnoty domowej świątyni, spiżarnia w pracownię alchemiczną, powóz w arkę, a teściowa wuja, pani Hipolitowa w dobrą wróżkę z bajki.

Dwa następne opowiadania: *Babcia Damianiowa* i *Tajemnica akwarium* wyróżniają się pogłębieniem portretów psychologicznych postaci, zarówno narratorki, jak i przedstawionych osób. Oba charakteryzuje swoisty typ narracji, charakterystyczny skądinąd dla wnikliwych wspomnień z dzieciństwa, używany zapewne świadomie przez Ostrowską, świetnie znającą psychologię dziecka, czego dowodem są chociażby jej wysokiej klasy utwory dla dzieci. Ów typ narracji pojawił się już w wymienionych wyżej opowiadaniach, ale w dużo mniejszym zakresie. Jest to narracja zanurzona w bezczasie, w mitycznym powtórzeniu, a także w świecie dziecka, które nie jest jeszcze za nic odpowiedzialne i nie potrafi dobrze określić swego „ja”, być może też nie odróżnia tego „ja” od otoczenia. „W Wielką Sobotę, po ukończeniu uroczystości strojenia święconego, wyruszało się jeszcze ostatni raz na groby. Wyjeżdżało się z Pragi otwartym tramwajem [...]” (s. 35). A dalej „wdychało się”, „wysiadało się”, „przystępowało się”, „dzwoniło się” – itd., w narracji *Babci Damianiowej* bezosobowa i zwrotna forma czasownika występuje z żelazną konsekwencją. Podobnie w *Tajemnicy akwarium*: „Przed wyjazdem na długie wakacje letnie oddawało się wizyty ciotkom” – tak rozpoczyna się opowiadanie. Jednak rzeczywistość przedstawiona w obu opowiadaniach nie jest opisem dziecięcego raju, jak można by się spodzie-

⁴⁵ Archiwum Państwowe w Suwałkach, nr zespołu 238. W archiwalnym *Zbiorze rodziny Brzeżickich* zachował się nekrolog Władysława Palickiego – „kandydata praw, rektora hipotecznego”, który zmarł w Suwałkach 7 II 1910 roku, przeżywszy lat 68 i został pochowany w katakumbach na Cmentarzu Powązkowskim (sygn. 72.12) Z innych dokumentów tego zbioru wynika, że Władysław Palicki opiekował się po śmierci szwagra nieletnim bratem Ostrowskiej – Stefanem, gdyż ten uczył się w gimnazjum w Suwałkach. Proces Brzeżickiej nie naruszył więc ścisłych związków między obiema rodzinami, może je raczej umocnił.

wać, mieści raczej wydarzenia traumatyczne. Kim była tytułowa babcia Damianiowa? Cecylia Damiani, ciotka (lub raczej dalsza krewna) ojca poetki, nauczycielka pojawia się na procesie Brzezickiej w roli świadka. „Ociemniała i chora, wniesiona do sali na krześle przez służących sądowych” – tak relacjonuje sprawozdawca „Kuriera Warszawskiego”⁴⁶. Kalectwo i zniechęcenie babci uwidocznione zostało i w opowiadaniu Ostrowskiej. Ale nie ono wprowadza traumatyczne przeżycia. Z postacią babki łączy się doświadczenie czegoś niezrozumiałego, niepokojącego, bezużytecznego i niedającego się powiązać z otaczającą rzeczywistością. Misterne wycinanki Damianiowej okazują się do niczego niepodobne i nieznaczące nic, tak jak i jej opowiadania. Tajemnica lustra, powiązana z relacjonowaną przez Damianiową śmiercią ciotki Bronisławy⁴⁷, wprowadza niepokój, a emocjonalna reakcja babki jest niezrozumiała dla dziecka. Zaś czesane w ciemności, elektryzujące się włosy Damianiowej doprowadzają dziewczynkę do prawdziwej paniki. Doświadczenie obcości i lęku kulminuje w zakończeniu opowiadania.

Podobną relację z życia wewnętrznego, a więc postawę wyznania znajdziemy w opowiadaniu *Tajemnica akwarium*. Jego bohaterką jest również osoba kaleka, głuchoniema, jakże jednak inna! Może dlatego, że autentyczna „ciocia Pfeiffrowa” była niezwykle kobietą, którą i dziś – śladem Ostrowskiej – warto przypomnieć. Można skonfrontować kreację poetki z relacją córki „cioci Pfeiffrowej”, którą udało się – nie bez trudu – odszukać. Pisała Maria Świdarska:

Matka nasza w trzecim roku życia uległa wypadkowi (spadła z huśtawki), skutkiem którego straciła słuch i mowę. Została na całe życie głuchoniemą, nie tracąc wrodzonych zdolności i zalet charakteru. [...] Osobiście z małą pomocą zajmowała się dziećmi [...] Za rozrywkę w domu najmilszą uważała lekturę i czytała dużo. Była najlepszą żoną i matką swej licznej gromadki z jedenaściorgiem dzieci ogółem (mając dwa razy bliźnięta), w tym siedmiu żyjących. Dla biednych, szczególnie głuchoniemych stała się prawdziwą opatrnością, z pełni swego hojnego, szczerego serca. Miała usposobienie bardzo wesołe i towarzyskie, pełne gościnności, co cechowało oboje naszych Rodziców⁴⁸.

Wspomnienie potwierdza i uzupełnia cechy bohaterki Ostrowskiej. „Ciocia Pfeiffrowa” to Zuzanna Anatolia z Temlerów (1827-1910), żona bogatego

⁴⁶ „Kurier Warszawski” 1893, nr 31, s. 8. W przedruku opowiadania w książce *Z teki dwudziestolecia* popełniono błąd, upraszczając nazwisko do narzucającej się, znanej formy „Damianowa”. Niewątpliwie bohaterką opowiadania jest jednak Cecylia Damiani.

⁴⁷ Z zeznań Władysława Palickiego na procesie Brzezickiej wynika, że była to postać autentyczna, siostra jego i matki Ostrowskiej. Wspomniana też została w pierwszym opowiadaniu.

⁴⁸ J. M. Pfeiffer, *Wspomnienia warszawskiego przemysłowca*, red. H. Pfeiffer-Milerowa, t. 1, Warszawa 2003, s. 15-16.

przemysłowca Stanisława Fryderyka Pfeiffra, którego biogram znajduje się w *Polskim Słowniku Biograficznym*⁴⁹. Bohaterka opowiadania, głuchoniema, niezwykle serdeczna ciotka staje się nawet kimś więcej, niż mogła to przewidzieć cytowana wyżej jej własna córka. Ciocia Pfeiffrowa uosabia tajemnicę ciszy, równoznaczną nieznanemu szczęściu, tym pełniejszemu, że niemożliwemu do wyrażenia, zamkniętemu w jakiejś świetlistej przestrzeni, jak w przenikniętej promieniami słonecznymi kuli akwarium. Kalectwo nie wzbudza odrazy ani strachu, otwiera natomiast nowy, nieznany świat. Dziwne doświadczenie i niezwykle wyznanie, które zestawić można tylko z wierszem poetki *Niewcielonymi snami jam bogata...* lub z tymi późnymi lirykami, gdzie wyraźnie występuje motyw ciszy (np. *Ziarno, Nów złoty rzucony w niebie...*). Postawa wyznania, jak pisze Małgorzata Czerwińska, łączy się z liryzacją wypowiedzi, co w opowiadaniu *Tajemnica akwarium* znalazło wyraz w sugestywnych nastrojowo-symbolicznych elementach, z których najważniejszy to prześwietlone słońcem akwarium.

W dwóch ostatnich wymienionych tu opowiadaniach pojawia się postać matki. Znamienne, że wprowadza ona dysonans w dziecięcy świat wrażeń i odczuć. Spowodowane przez matkę pomieszanie zapachów lilii i czekolady w *Babci Damianiowej* okazuje się doznaniem dotkliwym. Podobnie w *Tajemnicy akwarium*: matka – niewinnymi z pozoru dźwiękami: szelestem, śmiechem, brzęczeniem paciorków, wreszcie gwałtownym uderzeniem koralików o ścianę akwarium – nieświadomie uniemożliwia córce uchwycenie fascynującej tajemnicy ciszy. Czy jest to subtelny znak wielkiego dysonansu, który matka – też zapewne nieświadomie – wprowadziła w całe życie córki? Być może, choć opowiadanie *W starym lustrze*, podobnie jak cytowane wcześniej *Dzieciństwo*, sugeruje zupełnie coś innego.

W tytułowym opowiadaniu, chyba najciekawszym i najbardziej skomplikowanym, które tu krótko omówimy jako ostatnie, proporcja postaw autobiogra-

⁴⁹ *Polski Słownik Biograficzny*, t. 25, s. 759-760. Wydaje się, że Ostrowską zawiodła pamięć co do lokalizacji domu Pfeiffrow. Podaje ona ulicę Szkolną. Pfeiffrowie mieszkali wówczas na ulicy Smoczej 43, był to ich rodzinny dom (por. wywiad z Haliną Pfeiffer-Milerową. „Gazeta Wyborcza”, 11 XII 2003 rok, wydanie warszawskie). Osobną sprawę stanowi rodzaj pokrewieństwa Brzezickich z rodziną właścicieli fabryk garbarskich. Dziadek Ostrowskiej – Józef Palicki był żonaty z Anną Herminią z domu Rauch, zaś matką Stanisława Pfeiffra, męża głuchoniemej Zuzanny była Herminia Katarzyna Amelia z Rauchów. Bogusława Brzezicka była więc daleką krewną męża Zuzanny. Ale powodem zażyłości obu rodzin mógł być też fakt, że Zuzanna z Temlerów uczyła się w Instytucie dla Głuchoniemych i Ociemniałych, gdzie przez 35 lat pracował jako nauczyciel muzyki i bibliotekarz teść Bogusławy, drugi dziadek Ostrowskiej – Tomasz Brzezicki (vel. Gaudziński, 1807-1865), ojciec Bronisława Brzezickiego – por. *Zbiór rodziny Brzezickich*, sygn. 72.3. Na procesie Brzezickiej pojawił się jako świadek i wierzyciel syn Zuzanny, Władysław Pfeiffer.

ficznych jest jeszcze inaczej ułożona. Postawa świadka splata się ściśle z postawą wyznania, obie realizują się w pełnym napięciu wewnętrznym monologu. Zapamiętane z dzieciństwa przedmioty, z perspektywy dystansu czasowego, okazują się coraz ważniejsze, coraz bliższe, a nawet „większe”, co relacjonuje narratorka. Tematem jest bowiem śmierć, przemijanie, w które to treści umiejętnie został wpleciony wątek celu i sensu istnienia, jego niedocieczonej tajemnicy. A przedmiotami, nad którymi pochyła się bohaterka są szczególne pamiętki: klucze od trumien i pukle włosów zmarłych członków rodziny. I tu – jak się wydaje – wkracza też pewien element postawy wyzwania, jawnie polemiczny wobec – jeśli tak można określić – przedtekstowej wiedzy czytelnika. Związana jest ona z postacią matki, z tak szeroko poprzednio omówioną sprawą Brzezickiej.

Stanisław Milewski zatytułował książkę, w której opisał m.in sprawę Brzezickiej, *Ciemne sprawy dawnych warszawiaków*. Wiktor Gomulicki przeprowadził wizję lokalną na ulicy Wspólnej, gdzie miało miejsce morderstwo, oraz opisał brudną i ciemną oficynę (skonfrontował zresztą to miejsce z literackimi kreacjami, wymieniając m.in Szekspira). Ubraną w czerń Brzezicką dokładnie opisują sprawozdawcy sądowi. Zresztą, w sposób naturalny sprawa zabójstwa kojarzy się z ciemnością: często dosłownie rozumianą, ale też metaforyczną i symboliczną. „Ciemna”, złowroga wydaje się też zawsze postać zabójcy. Jak natomiast pokazuje *W starym lustrze* swoją matkę Ostrowska?

Odwiązuję niezgrabnie węzełek i prostuję łamiący się papier. W zmiętej bibułce jakiś złoty puch i duży związany lok, świątły jak płynne złoto, jak lipcowy miód, jak dojrzała słoma. Jaki żywy. Rozświecił wszystko i leży mi na dłoni jak schwytyany promień nieskończenie odległy, a tak zarazem nieporównanie istotny.

Jakżeż uwierzyć, że te same włosy leżą pod czarną ziemią i pod białym śniegiem, same wprzód zbiegły jak śnieg. Gdyby nawet mogła ich nie leżeła o setki mil. Gdyby się miało w ręku klucz od zamykającej je trumny, jeszcze niepodobna by było zrozumieć – drogi promienia... (s. 20)

Następne fragmenty to krótkie, jak gdyby filmowe ujęcia, stosowane i w innych opowiadaniach, tu chyba najlepiej służące „oku widzącej pamięci”⁵⁰. Zapisane sceny są pełne ruchu i drgającego światła, przede wszystkim światła:

⁵⁰ Na temat „widzącej pamięci” por. M. Zaleski, *Formy...*, s. 40 i nast. Opowiadania Ostrowskiej można oczywiście wnikliwiej przeanalizować pod kątem „form pamięci”, ale nie da się tego zrobić w krótkim szkicu. Osobnego omówienia wymagają być może różne motywy, w tym powtarzający się motyw lustra. Tytułowe opowiadanie stanowi też wdzięczny materiał do rozważań na temat autobiograficznego czasu i zapisu.

Jest się na wsi, w chmielowej altanie, wczesnym słonecznym rankiem. [...]

W ruchomej siatce światła drobne ręce matki wyjmują zręcznie pestki z ciekących sokiem owoców. W blad złotych włosach lśni blad złoty lipowy kwiat. A na tym wszystkim drga krążek słonecznego blasku. Jeden. Spomiędzy liści. Nagle w wejściu altany nieoczekiwanie staje ojciec.

Jeden, podkreślony i wyodrębniony przez zabiegi składniowe, krążek światła może być po prostu dowodem pamięci konkretnej chwili, wyłowionej z otchłani czasu, impresjonistycznym doznaniem. Czy subtelnie nie odsyła jednak do skojarzeń sakralnych, przypominając nimby i aureole? Postać matki „w ruchomej siatce światła”, z jednym krążkiem słonecznego blasku na blad złotych włosach jest jednak chyba subtelnie sakralizowana. Trudno powiedzieć, czy świadomie, lecz Ostrowska była zbyt wytrawną pisarką, żeby nie zdawać sobie z tego sprawy. Czyżby wiedziała o swojej matce coś, czego dzisiaj się nie dowiemy, czytając nawet wszystkie dokumenty? Na pewno Bogusława Brzezicka odkupiła swoją zbrodnię dotkliwą karą; jak się wydaje, odkupiła ją też cała rodzina.

Kolejne ujęcie – to uroczyście oświetlona światłem kandelabrow sypialnia. Blask migoce w rozłożonych klejnotach, światło otacza złotą głowę matki szykującej się do wyjścia na bal, ubranej w suknię koloru „bladobłękitnej wody”.

Z jej złotej głowy w pełnym blasku świec spływa pęk smutnych, bladobłękitnych piór. Wszystko się iskrzy i migoce, i drga. Do pokoju wchodzi ojciec, czarny i smukły, z białym bukietem w ręku. Matka... Nie. Dość. Po co ciągnąć ten sznur najżywszych wspomnień aż do chwili, gdy na tych rękach, kiedy na tych ramionach...

Jak zrozumieć drogi promienia... (s. 21)

Wiemy już, mniej więcej, co oznaczają zamknięte wielokropkiem niedopowiedzenia, co oznacza samo gwałtowne cięcie filmowego obrazu. I jaki jest powód bólu ojca pokazanego w następnym ujęciu. „Spojrzenie ciemnych, nieruchomych od męki oczu” dobrze zapamiętała poetka. Wiemy też, że ojciec, aby na Syberii zobaczyć się z matką, musiał przebyć „setki i setki mil”. Natomiast blask otaczający matkę w poprzednich scenach, konkretyzuje w końcu „złota wstążeczka”, którą były związane jej listy pisane do ojca z zesłania, odczytywane przez niego wieczorami i ostatecznie spalone w dniu jego śmierci. Została tylko owa „złota wstążeczka”, jak gdyby ślad promienia, ślad jego drogi. Czy te właśnie zniszczone listy, których tajemnica została uszanowana przez rodzinę, pozwoliłyby wszystko zrozumieć? Tak wydaje się sądzić poetka, ale dziś już nicze-

go zrozumieć nie można. Natomiast jej własne teksty dowodzą, że postać matki, wbrew wszystkim zewnętrznym okolicznościom, na zawsze pozostała dla niej postacią promienną, otoczoną blaskiem. I to chciała chyba w opowiadaniach wspomnieniowych pokazać.

*

Anna Wydrycka

„Trajectories of the ray”. Some remarks on Bronisława Ostrowska’s biography and recollection short-stories

This article discusses some hitherto-unknown facts of the poetess’s biography, based upon recently detected archival materials. The most important one among these – the once famous (by-now-forgotten) so-called Brzezicka’s affair – created a unique situation with which Ostrowska had to struggle in her life and poetic activity, as testified, to recall but a single trait, the specific features of her mother’s portrait comprised in the lyric verse and recollection short-stories. Analysis of the autobiographical discourse of *W starym lustrze* has been enriched with a facts-related resource facilitating the deciphering of the numerous allusions and understatements.